

ROZPRAWY.

Ligman.

Wdzięczność.

Niejednego z czytelników naszych zadziwi zapewne tytuł niniejszego artykułu i niejednen pomyśli, skąd się w leśnictwie wzięła „Wdzięczność”, która dotąd prawie nieznaną była. To też dlatego tylko piszę tu o niej, aby dowieść, że chyba nigdy istnieć nie będzie.

Trzeba wiedzieć, że rządowe lasy bawarskie mają bardzo wiele starodrzewiu; w buczynach obejmujących 120.000 Ha. $\frac{1}{3}$ tej przestrzeni przechodzi lat 100, a więcej niż połowa ma lat 80. Lasy jodłowe są jeszcze bogatsze, w nich bowiem 43,5% przestrzeni przechodzi lat 100, a 54% ma przeszło lat 80. Sprawa ta podczas dyskusji budżetowych była często podnoszona przez deputowanych, zawsze jednak propozycje dążące do wycięcia i spieniężenia tych zapasów były zwalczane przez ministra opierającego się na zdaniu Dyrekcji lasów.

Dopiero w roku zeszłym członek Izby Panów hr. Törring wznowił w Izbie sprawę lasów, stawiając następujący wniosek:

„Zważywszy, że rębny w lasach wedle zdania osób kompetentnych są niewystarczające ze względu na wiek i przyrost drzewostanów,

zważywszy dalej, że w tych lasach istnieją znaczne zapasy starodrzewiu, który się psuje, ma być przedsięwzięta skrupulatna ankieta dla zbadania przyrostu i wypośrodkowania prawdziwych rębów“.

Wniosek ten był bardzo długo motywowany przez mnóstwo dokumentów statystycznych, mających dowieść, że leśnicy bawarscy rąbią daleko mniej niż inne państwa

niemieckie i mniej niż rzeczywisty przyrost wynosi, skutkiem czego gromadzą się ustawicznie wielkie zapasy starodrzewiu. Tym sposobem wiek cięcia jodły dochodzi do 148 lat, kiedy 120 lat jest już wiek za wysoki dla lasów jodłowych i bukowych, a dla świerka 100 lat jest wiekiem najodpowiedniejszym. Deputowany hr. Törring rozwijając swój wniosek, cytuje dalej, że drzewostany cięte w wieku około 150 lat dają tylko 57,5% drewna materiałowego, bo wiele jest zepsutego, podczas gdy w sąsiednich lasach wirtemberskich przy kolei 80 do 100 letniej procent drewna materiałowego dochodzi do 79%. Kończąc, dowodzi deputowany hr. Törring, że bez naruszenia przyszłości mogą lasy państwowe dać każdego roku przez lat trzydzieści 20,000.000 mr. więcej, niż obecnie, coby naturalnie dochód ten podwoiło, a tym sposobem p. Törring stałby się wynalazcą tej, jak ją nazywa p. Huffel, „manny budżetowej“.

Po tych wywodach minister finansów, do którego lasy w Bawaryi należą, oświadczył, iż od dawna był zdania, że w lasach państwowych bardzo wiele jest starodrzewiu, ale zawsze zrealizowaniu tegoż stawiali przeszkody szefowie departamentu leśnego. Najświeższe jednak badania przekonały go o istnieniu wielkich zapasów starego lasu i o potrzebie ich sprzedaży, poczem Izba Panów wniosek ten przyjęła, który następnie odesłano do Izby deputowanych. Jeszcze Izba deputowanych nie rozstrzygnęła wniosku, kiedy w jednym nader rozpowszechnionym dzienniku politycznym „Augsburger Abendzeitung“ pojawił się artykuł profesora ekonomii leśnej na Uniwersytecie w Monachium, M. Endersa, popierający z taką energią wniosek p. Törringa, że warto przytoczyć tu niektóre wyjątki.

Artykuł ten wspomina najpierw o drzewostanach dębowych w Spessarcie, których nie dotyka i pozostawia w spokoju. Następnie dowodzi, że w lasach bawarskich rąbie się mniej niż w innych krajach niemieckich, z wyjątkiem Prus, których lasy są przeważnie sosnowe, mniej produktywne niż jodła i świerk, dominujące w bawarskich lasach. W Wirtembergu cięto w r. 1905 na hektar zadrzewionej przestrzeni 1,67 m³ więcej niż w Bawaryi (5,59 m³ przeciw 3,92 m³). Różnica między Bawaryą a Saksonią wynosi 1,43 m³, a w porównaniu z w. ks. Badeńskim 1,37 m³.

Zapytany o przyczynę, p. Enders odpowiada, „że administracja lasów nie dosyć starannie oznacza rzeczywistą produkcję i nie liczy się z nią, chociaż paragraf 2 kodeksu leśnego wyraźnie nakazuje oparcie eksploatacyi leśnej na podstawie rzeczywistej ich produkcji. Metoda urzędzenia bawarskiego jest już przestarzałą, a empiryzm panuje wszechstronnie. Postępy nauki leśnej w ostatnich trzydziestu latach, przeszły zupełnie niespostrzeżenie w administracyi lasów rządowych. Urządzenie lasów bawarskich datuje się jeszcze z połowy XIX. w. Koleję rębowa przyjęto w lasach jodłowych i świerkowych za wysokie, wyższe nawet w rzeczywistości niż w teorii. W lasach, gdzie urządzenie wskazuje 100-letnią kolej, drzewostany starzejąc się, dochodzą do 140 lat i wyżej, rąbiąc zaś mniej niżby należało, gromadzono coraz więcej starodrzewia, który próchnieje i gnije.

Lata rębności najlepiej odpowiadające jodle i świerkowi, idą od 80 do 100 najwyżej, przekroczenie tych lat jest po prostu rozrzutnością i stratą pieniężną. Naturalnie, że rąbiąc drzewostany w kolejach niższych, nie będziemy mieli drzew grubych, ale ten zarzut nie ma już wartości od lat prawie trzydziestu, gdyż użycie żelaza i cementu przy dzisiejszych budowlach pozwalają obejść się bez sztuk grubych¹⁾. Drzewa takie trudno jest nawet sprzedać w większej ilości, t. j. podnoszą one znacznie koszta transportu.

¹⁾ Pomiedzy dowodami, jakie przedstawił p. Törring na poparcie swego wniosku, znajduje się wynik ankiety, prowadzonej przez niego z kupcami drewna, dla oznaczenia najodpowiedniejszych wymiarów dla jodeł i świerków. Szesnastu kupców oświadczyło, że najbardziej poszukiwane świerki na materyały ciesielskie, na materyał tartaczny i drewno kopalniane mają 25—30 cm średnicy środkowej po okorowaniu, czyli około 40—50 cm średnicy piersiowej z korą.

Mam, powiada p. Huffel, przed sobą wyciągi cen jodeł różnych średnic, ściętych w ostatnich latach w jednej z okolic Niemiec, graniczących z Bawaryą. Z tego rachunku widzę, że cena metra sześć. jodły zwiększa się, od 35—40 cm średnicy środkowej bez kory, czyli prawie 60—65 cm średnicy z korą w wysokości piersiowej. Wymiar ten (60—65) jest poszukiwany w lasach francuskich dla jodły, do czego jednak należy przyjąć kolej rębności 140—150-letnią, a czasami i wyższą, stosownie do warunków wegetacyjnych.

Jedną z częstych przyczyn małych wyrębów jest według Endersa od lat dwudziestu wprowadzona moda samosiewu systemem¹⁾ Kehlheim'a. Przyjęcie tego sposobu odnowienia jest przyczyną, że poświęca się dochód z lasów dla względów ich odnowienia. Ale to należy do dobrego tonu, prowadzić powoli odnowienie lasu, sposobem przerbowym, powodując tym sposobem wielką stratę przyrostu; w niektórych zaś zarządach metoda ta przeszła do zabawy wprost dziecinnej i aby pomimo wszystkiego otrzymać samosiew na kilku arach, poświęca się czas i pracę w ciągu długich lat, podczas gdy sadzeniem można było, z małym wydatkiem, a lepszym wynikiem, uczynić to w ciągu jednego roku.

Trzebienie są wszędzie niewystarczające, a nawet pomijane na znacznych przestrzeniach i w żadnym innym kraju te tak użyteczne czynności nie są tak zaniedbywane jak w Bawaryi. Enders nie może sobie inaczej tego wytłómaczyć, jak tem chyba, że wyżsi urzędnicy leśnej administracyi bawarskiej nigdy nie przekroczyli prawie swego kraju. Wiadomo zresztą, że dla tych panów wszystko to, o czem piszą, jest kłamstwem i gadaniną. Przez niedostateczne trzebienie ponosi Skarb państwa niesłychane straty, gdyż to co się nie wyrąbie, próchnieje na miejscu, nie licząc strat w przyroście zadrzewień silnie zwartych.

W lasach rządowych gnije co rok więcej, jak za milion marek drewna na pniu. Mam to silne przekonanie, powiada Enders, że można zaraz i stale na przyszłość podnieść o jeden metr sześć. na hektarze wyręby oznaczone dla lasów i podnieść ich dochód o 10 milionów. Administracya lasów bawarskich musi się przejąć nowym duchem, odnowić swoje metody i zorganizować swój personal. Wtedy tylko lud bawarski, a w pierwszej linii opłacający podatek bawarczyk, wyciągnie ze swych lasów dochód, na który ma prawo liczyć.

¹⁾ Profesor Enders chce zapewne mówić o stopniowych rębach obsiewnych bardzo powolnych, zaleconych przez Gayera w drzewostanach jodłowych (Femelschlagbetrieb). Ten sposób prowadzenia rębów obsiewnych jodły, rębami bardzo ekstensywnymi, niby płądrującymi, jest znany i praktykowany we Francyi od lat 70 przeszło, szczególnie w wyższych położeniach gór jurajskich.

Tyle Enders. Nie trudno się domyśleć, że inspirowany ten artykuł, potępiający w czambuł całe leśnictwo i leśników bawarskich, był bardzo na rękę ministrowi finansów, bo właśnie w tym czasie, budżet państwowy wymagał znacznego podwyższenia dochodów, wobec projektu podniesienia płac urzędników, duchowieństwa i innych, na co trzeba było nowe wymyśleć podatki. To też prasa codzienna nie omieszkała wyzyskać chwilowej sytuacji i uderzyła w surmy, atakując leśnictwo i leśników krajowych, przedewszystkiem tych, co wyższe zajmowali stanowiska, zwąc ich „skostniałymi radcami leśnictwa“, a jeden z dzienników, napadając na generalnego dyrektora lasów, zapomniał się do tego stopnia, że nazwał go „głową zakamieniałą“. Co jednak jest rzeczą dziwniejszą, to to, że Towarzystwo państwowych funkcjonaryuszów leśnych, których siedziba w Norymberdze, uważało za swój obowiązek wstąpić również w szranki, potępiając stojących u steru zarządców. Oburzony tymi atakami, krytykowany w prasie eodziennej przez własny personal, nie czując dostatecznego poparcia ministra, generalny dyrektor lasów Huber podał się do dymisji, nie chcąc prowadzić walki.

W takich warunkach wszedł do drugiej Izby projekt Törring'a. Oczywiście, że na tak utorowanej drodze debaty w Sejmie były spokojne, minister przychylił się do wywodów przedstawionych przez wnioskodawców, poczem Izba jednogłośnie uchwaliła podniesienie etatu o 650.000 m³ na lata 1908—1909 i 1909—1910, gdyż budżet w Bawaryi układa się na lat dwa. Wszystkie prowincje królestwa mają się przyczyniać do tego nadzwyczajnego zrębu i prawie wszystkie zarządy leśne; zaś budżet państwa podniesiono o 3,760.000 marek.

Tak się zakończyła sprawa lasów bawarskich, której ofiarą padli ludzie na czele zarządów stojący; nikt się za nimi nie ujął, nikt ich nie wziął w obronę i nie przedstawił, że przecież nie dla własnej robili to korzyści. Gromadzili zapasy, oszczędzali, więc zbrodnia nie do darowania, potępić ich za to, wyszydzić. Tak się wynagradza ludzi, co dalej widząc, o przyszłości myśleli, co bronili powierzzonego im pieczy narodowego majątku, z którego bez naru-

szenia substancyi dziś tak znaczne w potrzebie Państwo może ciągnąć dochody.

Bronił wprawdzie p. minister finansów wobec Izby, leśników jemu podległych, ale dosyć lekko, więcej dla przyzwoitości. Z obawy jednak, aby tego na seryo nie brano, bronił również i członków Tow. leśnego, które w Kurjerze bawarskim wystąpiło przeciw swemu Dyrektorowi, gdy jeden z posłów podnosił, że to wystąpienie jest nie na miejscu. Widać, że bajka o lwie i osle często w życiu stosowaną być może.

Żaden prokurator nie obwiniąłby ostrzej przestępcy, jak to uczynił profesor Enders. Wiedział on przecież, że pisze dla publiczności wcale lub niewiele obznajomionej z nauką leśnictwa, więc też przesadzając, przedstawił całą sprawę leśnictwa bawarskiego, w najokropniejszym stanie. Byłoby to poniżej godności, gdyby naczelna Dyrekcyja lasów występowała we własnej obronie, na którą tyle argumentów mieć mogła i dlatego p. Huber ustąpił, aby zamknąć wszelką polemikę. Rzecz się udała, ale niesmak pozostanie na długo.

Dla ekonomisty nie istnieją żadne drzewostany, ekonomia uważa las jako zbiór drzew, stanowiących masę robotników, drewno wyrabiających. Skoro liczba tych robotników się zmniejsza, maleje z nią naturalnie i produkcya. Im zaś robotnik jest silniejszy, to i praca jego jest wydatniejsza, lepsza i więcej warta. Przyrost jednego lub dwóch cm na drzewie 20-centymetrowem bardzo małą w masie lub cenie stanowi różnicę. Inaczej jednak wyglądać to będzie przy drzewach 50 lub 60-centymetrowych.

Więc nie trzeba przesadzać, w starych lasach najmniejszy przyrost więcej wart, jak w młodych. Pan prof. dawno nie był w lesie, bo tamby zobaczył nieraz, jak obok drzewa o 70 cm średn., 150 lat liczącego, stoi drugie 40 cm dochodzące, o lat 50 młodsze i już w środku zmurszałe, gdy pierwsze zdrowo się trzyma i w pełnym jest rozwoju. Na wielkich przestrzeniach leśnych widzi się te objawy bardzo często; nie można jednak stąd wyciągać wniosku, że należy tu zastosować kolej 80-letnią, skoro w 100-tu latach drzewo jest zepsute, jak też nie można utrzymywać, że należy rąbać w kolei 150-letniej, gdyż drzewa w tym

wieku są zdrowe. P. profesor utrzymuje, że w lasach państwowych psuje się drzewa za milion marek rocznie. Choć ta cyfra nie jest na żadnym pewniku oparta, a więcej dla efektu wygłoszona, to znów nie jest tak wielka przy 824.000 hektarach lasów rządowych bawarskich. Zarzutu, że drzewa grubych rozmiarów trudne są do transportu, nie można też brać na seryo, jak również, że trudniej je sprzedać. Naturalnie, że sztuki takie są cięższe, ale drogi w Bawaryi są w tym stanie, że o trudnościach takich i mowy być nie może, a my wiemy dobrze, że u nas najgrubsze sztuki drzew idą do Niemiec i są dobrze płacone, choć tysiące kilometrów transportować się je musi.

Tarty materiał szpilkowy, którego dziesiątki tysięcy metr. sześć. rocznie sprzedaje się do Niemiec, płaci się od 5—8 kor. wyżej za m³, jeśli deski są szerokie, niż ten, który z drzew mniejszych rozmiarów pochodzi. Twierdzi się stanowczo, że dziś, przy budowlach wielkich, żelazo i cement zastępują drewno i dlatego nie potrzeba sztuk grubych. Zdaje mi się, że o tem tak stanowczego zdania wypowiadać nie można. Wiele się już tych materiałów nie używa, to prawda, ale do zmniejszenia kolei w swych lasach powołani są w pierwszym rzędzie właściciele lasów prywatnych, a nie rządowych. Zresztą p. profesor zapomniał widocznie, jakie to są skutki w czasie pożarów tych wielkich budowli o żelaznych konstrukcyach, gdzie rozpalone żelazo zwiększając się, rozpycha mury, tak, że z tych budowli gruzy tylko pozostają, wtedy, gdy po spaleniu drewnianych belek mury zazwyczaj pozostają stojące. Poskręcane żelaza zniszczą wszystko, stając się same niezdolne do niczego.

Jeżeli dla dochodów większych poświęcimy zasadę uprawy lasów, jak to radzi p. Enders, to przecież samo z siebie wynika, że będzie to złe gospodarstwo, grożące ruiną. Jodła nie da się ręcznie odnawiać, więc tylko samosiew jest dla niej wskazany. Inna rzecz, jeżeli tej jodły ma ktoś kilkadziesiąt ha, weźmy nawet paręset i woli mieć świerka, którego można zasadzić. Ale lasy bawarskie posiadają wielkie przestrzenie jodłowych lasów i te nie dadzą się odnawiać ręcznie, bo eksperyment bardzo niebezpieczny i rezultat w przyszłości niepewny. Należałoby chyba

pozbyć się zupełnie jodły, pogwałcić przyrodę, zmienić fizyognomię lasów i zasady gospodarcze, a to wszystko dla podniesienia dochodów. Cóż temu winna administracja, jeśli samosiew nie przychodzi często, lub nie udaje się dobrze z przyczyn od nas niezależnych. Las to konserwatysta i trzeba się do tego stosować: możemy wprowadzić różne nowości, ale podstaw zasadniczych nie zmienimy nigdy. Dlatego rada p. profesora jest zła, a potępienie Dyrekcyi niesłuszne.

Kończąc, musimy jeszcze wypowiedzieć słów kilka o obowiązkach lasów państwowych. Obok tych lasów są lasy własności prywatnej, przenoszące najczęściej obszarami swymi lasy rządowe i gdy z lasów prywatnych starają się i słusznie wyciągnąć najwyższą rentę od kapitału w las włożonego, to drugie, t. j. rządowe, mają obowiązek dostarczać krajowi najużyteczniejszych materyałów, a tylko przy długich kolejach da się to osiągnąć.

Ekonomia leśna mówi, że Rząd powinien produkować tam, gdzie się tylko da, drzewa wielkich rozmiarów, a nie pieniądze. Jako właściciel nieśmiertelny, powinien i może sobie na to pozwolić, tem bardziej, że ta produkcya nie go nie kosztuje, bo pracuje na nią czas tylko, a zarządy tych lasów nie są przez to ani liczniejsze, ani kosztowniejsze. Kapitały ukryte w lasach przychodzą nieraz z pomocą w chwilach najkrytyczniejszych, jak to właśnie miało miejsce w Bawaryi.

Dyrekcye broniły lasów przed potrzebami ministra finansów i dawnoby już znikły z powierzchni te starodrzewia w on czas, gdy ceny były o wiele niższe, gdyby nie zapobiegliwość tych las miłujących leśników. Wiedzieli oni dobrze, że wilk w owczarni, to gość niebezpieczny i przed nim chronili swe zapasy. Abdel-Cader wzięty przez Francuzów do niewoli, kiedy mu oświadczone, że cesarz go ułaskawił, powiedział: „że wdzięczność jest powrozem na szyi tego, który ją zaciąga“, widocznie tego powrozu bała się Bawarya, kiedy zamiast wdzięczności za zachowanie takich kapitałów, znalezionych w nagłej potrzebie, nie zdobyła się na nic innego, jak na potępienie.

My jednak tego nie aprobujemy; owszem, stawiamy tych panów jako przykład godny naśladowania, śląc im

koleżeńskie wyrazy uznania, gdy we własnym kraju nie umiano ich należycie ocenić.

Na zakończenie pozwolę sobie i o naszych stosunkach coś, choć w krótkości, powiedzieć. Wszakże i u nas niedawno jeszcze służyły lasy w parlamencie, więcej popularności wyborczej, niż rzeczywistej potrzebie. Podnoszono zarzuty, że brakuje opału i że wina spada na lasy państwowe i ich administrację. Ale obecnie we wszystkich lasach tak prywatnych, jak i rządowych, zmniejszył się znacznie opałowy materiał, skutkiem tego, że z drewna, które dawniej na opał służyło, dziś wyrabiają się rozmaite materiały, w handlu odbyt mające. Trudno zatem, aby „pro bono publico” kupiec lub właściciel stawiał sągi, kiedy może wyrobić co innego z korzyścią o połowę wyższą.

Pamiętam, jak dzienniki nasze przepelnione były projektami zakładania składów drzewa z lasów rządowych dla włościan. Zawsze byłem przeciwnikiem, aby Rząd prowadził jakiś drobny handel, to jest rzecz przedsiębiorstw prywatnych, a potem, że to zawsze bardzo drogo kosztuje, skutkiem czego i materiał musi być o wiele droższy. Nasi włościanie braliby drewno, ale darmo, wtedyby daleko po nie jeździli.

Dziś nasz włościanin nie jest tak ograniczony i potrafi sobie radzić, jak chce i widzi w tem korzyść. Dowodem tego: kupna majątków ziemskich, które między siebie parcelują. Przecież gminy same, dla których materiał lub opał jest trudny do nabycia w okolicach przez nich zamieszkałych, mogłyby w lasach państwowych zakupić drewno potrzebne.

Rząd z pewnością kredytowałby gminie, której poręka wszelką przedstawia gwarancję, a gdyby jeszcze niżano im transport kolejną, toby była pomoc prawdziwa i o wiele taniej wypadająca. Tymczasem traktujemy włościan naszych zawsze jako niepełnoletnich, nieumiejących radzić sobie samym i za to wszystko najczęściej jeszcze otrzymujemy niezadowolenie, nie osiągając celu zamierzonego.

Słyszałem raz sprawozdanie poselskie w okolicy lesistej, gdzie poseł między innymi ogłosił, że zaprowadzone

będą składy drewna lasów rządowych, a że włościanie tych stron mają lasy niemal za płotem swych domów i drzewo nie drogie, więc zrobiło to wręcz przeciwne wrażenie.